

Siemion, Ignacy Zenon

Jeszcze raz o rodowodzie Jana Filipa Carosiego (Karozego)

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 49/3-4, 107-126

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ignacy Siemion

Wydział Chemii

Uniwersytet Wrocławski

JESZCZE RAZ O RODOWODZIE JANA FILIPA CAROSIEGO

Wiele lat temu, bo w roku 1974, opublikowałem na łamach „Kwartalnika...” szkic biograficzny o polskim geologu i działaczu górniczym okresu Oświecenia, Janie Filipie Carosim. Przedstawiłem tam hipotezę, iż ten, uchodzący za Włocha uczony, pochodził w gruncie rzeczy z rodziny węgiersko-polskiej, i że jego ojcem mógł być sprowadzony do naszego kraju węgierski nadsztygar górniczy, Paweł Orosz. Wraz z grupą węgierskich górników sprowadził go do Polski starosta olbromski, Dębiński¹. Moja hipoteza spotkała się z krytyką znawców tej problematyki, Wójcika i Róziewiczza², którzy wypowiedzieli się za przyjętą w piśmiennictwie tezę o włoskim pochodzeniu Carosiego. Widząc, że naruszyłem najwidoczniej obszar zainteresowania naszych historyków nauki i chcąc uniknąć niepotrzebnej polemiki, tematu dalej nie rozwijałem. Ale w ciągu mijających lat w moich tekach zebrano się wiele nowych materiałów do życiorysu Carosiego. Równocześnie jeden z moich krytyków kilka już razy zachęcał mnie, bym materiały te opublikował. W sytuacji, gdy mija czas a zgromadzone wiadomości mogą łatwo ulec ponownemu rozproszeniu, zdecydowałem się do tego tematu jeszcze raz wrócić.

Już na wstępie muszę zaznaczyć, że argumenty krytyków nie przekonały mnie w pełni i że teza o węgiersko-polskim pochodzeniu Carosiego nadal wydaje mi się bardzo prawdopodobna. A sprawa ta nie jest przecież dla historii nauki w Polsce obojętna. Zacznę od tego, że sam Carosi dociekań nad jego pochodzeniem nie ułatwił. W latach 70. XVIII wieku osobiście, jak świadczą niektóre

jego wypowiedzi, stymulował mit o swoim włoskim rodowodzie. W latach 80. natomiast wyraźnie zaczął akcentować swoje polskie pochodzenie i deklarować się jako Polak. Świadczą o tym wypowiedzi niektórych obcokrajowców, którzy zetknęli się z Carosim w tym czasie. I tak, np. podróżujący po Polsce w 1788 roku L. Engström zapisał w swoim dzienniku podróży: „Poznałem się w Krakowie z Polakiem jednym nazwiskiem Carosi, który wydał kilka dzieł o mineralogii”³. Jeszcze wyraźniej wyraził to śląski lekarz i pisarz Johann Kausch. Najprawdopodobniej w roku 1790 przedsięwziął on podróż do naszego kraju, a wrażenia z podróży opisał w książce pt. *Nachrichten über Polen*, wydanej w Salzburgu, w roku 1793. Trasa podróży Kauscha prowadziła przez Czeladź, gdzie Carosi od kilku już lat przebywał jako miejscowy wójt i gdzie zresztą prowadził prace górnicze, kierując eksploatacją miejscowego złoża węgla kamiennego. „Pan Carosi – informuje Kausch – jest z urodzenia Polakiem; już w roku 1779 napisał *Beitrag zur Naturgeschichte der Niederlausitz*; ogłaszał też w niemieckich wydawnictwach rozprawy przyrodnicze [...] Mineralodzy niemieccy nie są wprawdzie zadowoleni z jego hipotezy o przekształceniu pewnych rodzajów gipsu w chalcedon, ale on odwołuje się do swoich zbiorów, które podczas wizyty nie były jeszcze rozpakowane, ale niektóre zmiękczyły nawet Maquarta, będącego odmiennego zdania [...] Mieszka on teraz wraz ze swą niedawno poślubioną czarującą młodą żoną w pobliżu śląskiej granicy, w dobrach emfiteutycznych”⁴. „Z urodzenie Polak” – tak się musiał przedstawić Carosi śląskiemu podróżnikowi. Znaczyć to musi, że matka naszego geologa była Polką, ojciec zaś, jak o tym świadczy nazwisko, obcokrajowcem związanym z naszym krajem.

To bardzo ważne i pochodzące od naocznego świadka świadectwo zostało powtórzone w leksykonie uczonych niemieckich, wydanym w tym czasie przez J. G. Meusela. Tam, pod datą 1795 roku, znajdujemy zapis: „*von Carosi. Nach den Nachrichten über Polen (von Kausch) Th. 1 S. 299 ist er ein geborener Pole; und lebt auf seinem Gut von Schellatsch unweit Beuthen an der schlesieschen Grenze*”⁵.

Na fakt, że Carosi zaczął w tych latach przyznawać się do polskiego rodowodu musiała wpłynąć stabilizacja jego sytuacji społecznej. Został przecież wtedy szlachcicem Księstwa Siewierskiego, a po włączeniu księstwa do Korony – szlachcicem polskim. Myślę, że to właśnie niejasna sytuacja społeczna i jakieś kłopoty z dowodami na szlachecką kondycję (podpisywał się przecież *von Carosi*) mogły spowodować niejasności życiorysowe, które, jak powiedziałem, Carosi sam upowszechniał.

Okoliczność, iż w latach 80. XVIII wieku Carosi ujawnił się jako Polak, dodatkowo potwierdza spolszczenie pisowni nazwiska. Zaczął podpisywać się jako *Karosi*. Tak np. podpisał się w liście w sprawach kopalni węgla w Szczakowej, jaki 28 października 1789 roku skierował do Kamery Królewskiej. Ten, napisany zresztą po polsku list, cytuje w obszernych fragmentach W. Kula⁶.

W różnych dokumentach z tego czasu uczony nasz wzmiankowany jest jako *Karozy* albo *Korazzy*. Ręcznie pisana gazetka z 29 sierpnia 1782 roku donosi np.: „Jego Królewska Mość, zawsze ojcowskim dla dobra powszechnego tchnąca duchem, rozpoczętą pod Krakowem z wielkim sumptem kopaninę na odkrycie soli naprzeciw Wieliczki i Bochni dotąd kontynuuje pod dozorem JPana Korazzege. Aby zaś mógł być pewniejszy skutku swych nakładów, obligował JW Podkanclerzego Koronnego, aby tam dojechał dla rozpoznania, czyli jaką w tym przedsięwzięciu można mieć nadzieję”⁷. Kilka lat później, w protokole z posiedzenia Komisji Edukacji Narodowej z dnia 20 marca 1789 roku, znalazł się zapis: „Komisja Edukacyi, ponieważ wielebny j. ks. Hugo Kołłątaj, referendarz Wielkiego Księstwa Litewskiego, sumę złp. 10 000 [...] dla offerencyi dóbr Krzesławic i Michałowic akademickich wynikła, przez rezolucyją Komisji na potrzeby gabinetu historyi naturalnej Szkole Głównej Koronnej oznaczoną, do rąk w. Korozege, kapitana wojsk litewskich, gabinet historyi naturalnej za wyżej wyrażoną sumę ustępującego, wypłacił i kwit ręczny pomienionego w. Korozege w Archiwum Komisji złożywszy, o zakwitowanie autentyczne doprasza się”⁸.

Zapis ten odnosi się do czasu, kiedy Carosi, porzuciwszy krakowską „kopaninę”, przeniósł się do Czeladzi. Ale nawet w spisie urzędników królewskich, zamieszczonym w „Kalendarzu Politycznym na rok 1784”, znajdziemy naszego bohatera, „kapitana wojsk koronnych i nadzorcy gabinetu naturalistów” zapisanego jako *Karozy (Carossi)*⁹. Taka spolszczona wersja nazwiska Carosiego znajduje się jeszcze nawet w tytule artykułu A. Wagi z roku 1843: O Janie Filipie Karozym (de Carosi) i Karolu Pertesie (de Perthe'es) dwóch naturalistach polskich pod Stanisławem Augustem¹⁰.

Jak widzieliśmy, ważną informację o polskim pochodzeniu Carosiego podano w leksykonie niemieckich uczonych wydawanym przez J. G. Meusela. Dodać trzeba, że w leksykonie Meusela znalazły się i inne, nie mniej ważne o nim informacje. Pochodziły one niejako z pierwszej ręki, to jest od zainteresowanego, a znalazły się tam za pośrednictwem bawiącego przez dłuższy czas w Polsce Jakuba Penzela. Był to człowiek o niezwykle barwnym życiorysie i niepoślednich zasługach literackich. Aż dziw bierze, że nie znalazł się jeszcze nikt w naszym kraju, kto by się tą postacią zajął. W języku niemieckim znaleźć natomiast można szczegółowe opracowanie losów Penzela, napisane przez jego odległego krewniaka, H. Koeppego¹¹. Nie czas tu i miejsce, aby losami Penzela bliżej się zajmować. W każdym razie, w Polsce znalazł się on jako dezerterski pułkownik artylerii stacjonujący w Królewcu. Na dłuższy czas osiadł w Krakowie, gdzie był nauczycielem języków i wicebibliotekarzem w Szkole Głównej. Stał się tam zaufanym biskupa Sołtyka, który uczynił go nawet kanonikiem. Spotkanie Penzela z Carosim było w tych okolicznościach nieuniknione. Przez dłuższy czas utrzymywali kontakt listowy. Kiedy Penzel zmuszony był opuścić Polskę i został profesorem liceum w Lublanie, wydał drukiem tom listów, jakie otrzymał od

różnych ważnych person. Wśród tych listów znalazło się 26 listów Carosiego¹². Datowane są one na okres między 24 marcem 1781 i 12 czerwcem 1785 r., obejmują więc pięć lat życia Carosiego.

Jednym z powodów, dla których Penzel nawiązał osobisty kontakt z Carosim była potrzeba uzyskania odeń danych biograficznych dla leksykonu Meusela. Z pierwszego już listu (z 24 marca 1781 r.) nie wynika jednak by Carosi chciał to zadanie Penzelowi ułatwić. „Aczkołwiek chętnie – pisze – chciałbym Panu i panu Meuselowi w moim wizerunku i w tym co mnie dotyczy być pomocnym, to jednak moje aktualne zajęcia nie zostawiają czasu na cokolwiek pełniejszego a w dodatku byłem, jeszcze w niemowlęctwie, pozbawiony ojczyzny i miejsca urodzenia, które zresztą było tylko przypadkowe, tak, że w sprawach mojej rodziny jestem w połowie obcy i wiem tylko tyle, ile wyniosłem z opowieści mojej matki i kilku przysłanych mi dokumentów, bo wszystkie pisma i świadectwa padły razem z wieloma innymi rzeczami ofiarą ognia w czasie oblężenia Drezna”¹³.

Tekst ten dowodzi raczej chęci ukrycia, niż wyjawienia szczegółów życiorysu. Zawiera jednak kilka przynajmniej elementów w miarę pewnych. Przede wszystkim świadczy, że w czasie Wojny Siedmioletniej rodzina Carosiego przebywała w Dreźnie. W czasie tej wojny Drezno dwukrotnie padło pastwą pożaru. Po raz pierwszy w listopadzie 1758 roku, kiedy było podpalone przez Prusaków. Spłonęło wówczas 285 domów. Powtórnie podczas pruskiego bombardowania artyleryjskiego w lipcu 1760 roku. Pożar strawił wtedy 416 domów mieszkalnych i 116 budynków publicznych. Nie wiemy, o którym z pożarów pisał Carosi. W każdym razie list ten pozwala datować pobyt Carosiego w Dreźnie na lata 1758–1760. Musiał on wtedy mieć około 16 lat. Bardzo też interesująca jest wypowiedź Carosiego o miejscu urodzenia. Miejsce to było, jak sam zaznacza, przypadkowe (*zufällig*). Rzym nie był więc miejscem zamieszkania rodziny uczonego. Pobyt matki w Rzymie mógł więc być wynikiem podróży, może pielgrzymki? I wreszcie o swojej wiedzy o historii rodziny Carosi pisze, że jest w tych sprawach „na wpół obcy” (*ein halber Fremdling*). A może w ten sposób sygnalizował, że w ogóle jest mieszanego, na wpół obcego pochodzenia?

Pewne wiadomości o rodzinie przedstawił jednak Carosi w dalszych fragmentach omawianego listu. „Wszystko co wiem – stwierdził – to pokrótce tyle: że pierwotnie wywodzę się z Wenecji, że moja rodzina od dawna już osiadła w Państwie kościelnym, że przypadkowo urodziłem się w Rzymie i bardzo młody przybyłem do Niemiec, Polski i wreszcie Saksonii, gdzie otrzymałem szkolne i uniwersyteckie wykształcenie, to ostatnie w Lipsku; z Saksonii wróciłem w dojrzałych latach do Polski, gdzie też napotkałem swój obecny los. W tym stanie rzeczy uważam się sprawiedliwie za obywatela świata a wszystkich ludzi honoru, czarnych, brązowych czy białych mogę uważać za swoich braci i rodaków. Jeśli więc pan Meusel chce mi okazać ten honor, by mnie z racji mojej niewielkiej publikacji umieścić wśród synów Teuta, to jestem do jego dyspozycji”¹⁴.

Tutaj jedna przynajmniej sprawa jest godna uwagi. Zgodnie z tym oświadczeniem lata wczesnego dzieciństwa spędził Carosi w Polsce, by potem do Polski wrócić, nie zaś przyjechać (w tekście oryginalnym: *nach Polen gekehrt bin*). Do Saksonii zaś musiał się przecież udać z najbliższą rodziną; sam był wtedy jeszcze niemowlęciem. Taka wędrówka rodziny do Saksonii musiała jakoś się łączyć z zawodem ojca. Mógł on np. być specjalistą (np. górniczym, czy hutniczym) w służbie któregoś polsko-saskiego wielmoży, albo – co też możliwe – wojskowym w armii saskiej. W tekście, traktującym o spotkaniu w Miedziance, Carosi wspominał, że w górniczym przedsięwzięciu starosty olbromskiego uczestniczył też minister Augusta III, hrabia Brühl. Może to on właśnie zaopiekował się sprowadzonymi z Węgier górnkami po śmierci siostry i upadku przedsięwzięcia? Ale nie sposób zaprzeczyć temu, że jak świadczy tekst cytowanego wyżej listu, w owym czasie Carosi sam umacniał legendę o swoim włoskim pochodzeniu. Tyle, że trafił w osobie Penzela na miłośnika języków. Ten chciał wykorzystać tę znajomość, by Carosi pisał do niego po włosku. Z lektury listów widać wyraźnie, że propozycja ta nie sprawiła Carosiemu radości. Tym niemniej, w zbiorze jego listów znajdują się trzy listy pisane po włosku (są to listy z 1 marca, 18 czerwca i 28 września 1783 roku). Warto, by kiedyś jakiś znawca języka włoskiego ocenił, czy listy te dowodzą, że język włoski był dla Carosiego językiem ojczystym.

Jak widzimy z omawianych oświadczeń, w latach 80. XVIII wieku Carosi uważał się za bezpieczeństwa. Wyraźnie to potwierdza również list z 23 lutego 1783 roku. Carosi pisze tam, że uważa się za „bezpieczeństwa z pochodzenia, urodzenia i aktualnego stanu” (*Freystädtler von Ursprung, Geburth und jetzigem Stande*). Wieloletni natomiast pobyt Carosiego w krajach niemieckich zaznaczył się, czemu nie można się dziwić, wyraźnym przywiązaniem do Niemiec, o których pisał *unser liebes Deutschland*¹⁵.

Jest rzeczą znamionną, że w leksykonie Meusela nie znajdujemy niczego z tych niejasnych wynurzeń na temat pochodzenia rodziny, jakie Carosi zawarł w omawianym liście z marca 1781 roku. W wydanym w roku 1783 dziele znajdujemy krótki zapis: „Carosi, króla polskiego kapitan w Korpusie Kadetów, obecnie w Mogile pod Krakowem chce otworzyć kopalnię soli; ur. w Rzymie 1744; od trzeciego roku życia wychowany w Niemczech”¹⁶. Dalej wymienione są dzieła Carosiego; *Listy przyjacielskie*, (Warszawa 1779), *Bruchstücke* (Cöln (Breslau 1779)), *Mineralogische Reisen* (chodzi tu o *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen*). Jeśli chodzi o to ostatnie dzieło, to dowiadujemy się jeszcze, że zostanie przetłumaczone na język polski pod nadzorem autora.

Z dotychczasowych wywodów jasno wynika, że ta wzmianka nie mogła się ukazać bez jakiegos udziału Carosiego. Nie uznał on więc za właściwe umieszczenie w niej wiadomości o rzekomo włoskim pochodzeniu. Ale mimo to, w tekście tej wzmianki znalazły się błędy. Sprostowano je w uzupełnieniu do dzieła, jakie ukazało się w 1786 roku. Podano tam, że Carosi służy w wojsku litewskim a nie

w Korpusie Kadetów. Ale co ważniejsze, sprostowano czasokres przebywania Carosiego, jako dziecka, w Polsce. W Niemczech miał przebywać od drugiego, a nie od trzeciego roku życia¹⁷.

W dalszych tomach uzupełnień do leksykonu Meusela pojawiały się wzmianki o kolejnych dziełach Carosiego. I tak, ósme wydanie sygnalizowało artykuł Carosiego o rolnictwie podkrakowskim¹⁸. O bardzo ważnej wzmiance, iż Carosi jest z urodzenia Polakiem, mówiliśmy już na wstępie tego opracowania.

O tym, iż Carosi osobiście czuwał nad tymi wiadomościami, świadczy i to, że dzieło Meusela miał w swoim ręku. W liście do Penzela z dnia 7 kwietnia 1781 roku pisze, iż odesłał już tom leksykonu, przekazany mu przez Penzela do wglądu¹⁹.

Leksykon Meusela wymienia, jako miejsce druku *Bruchstücke* Carosiego Cöln (Breslau). To jeszcze jeden dowód, iż Carosi czuwał nad treścią tych notatek. Cöln było oczywiście pozornym miejscem wydania dziełka. Naprawdę wyszło ono drukiem we Wrocławiu u Korna i fakt, że wydawnictwo Meusela o tym wiedziało, dowodzi, iż dowiedziało się o tym od autora. Dziełko ukazało się bowiem jako druk anonimowy. Początkowo w swojej korespondencji z Penzelem Carosi wypierał się nawet swojego autorstwa. „Być może – pisał – zaprezentowano Panu broszurę *Bruchstücke*, jako pochodzącą z mojej ręki. Ale ja nie uznaję jej za swoje dziecko²⁰. Później jednak Carosi przyznał się Penzelowi do autorstwa dziełka. „Jeśli będzie Pan – nalegał – pisał do Korna, niechże go pan uświadomi, by wysłał mi 10–12 egzemplarzy moich „*Bruchstücke*”, zapłacę za nie jak ktoś obcy²¹. Nie tylko więc w sprawie swojego pochodzenia uprawiał Carosi konspirację. Jeśli chodzi o *Bruchstücke* to konspiracja ta może nawet dziwić. Dziełko nie zawiera bowiem jakichś rewolucyjnych i oburzających treści. I jeszcze jedna uwaga o rzekomym miejscu wydania dziełka. *Cöln* – to najwidoczniej niemiecki odpowiednik naszego Kolna. A Kolno figuruje jako miejsce wydania wielu ówczesnych druków anonimowych, których autorzy nie chcieli się ujawnić.

Korespondencja Carosi-Penzel (niestety, znamy ją tylko jednostronnie) zawiera też szereg wiadomości, dotyczących bieżących prac naukowych i poszukiwawczych Carosiego. Już więc w pierwszym swoim liście donosi Carosi, iż przygotowuje właśnie do druku pierwszą część swoich *Podróży*, którą chce też pod swoim nadzorem (była już o tym mowa, a teraz dowiadujemy się, skąd wiadomość o tym zaczerpnąć musiał Meusel) przetłumaczyć na język polski. Jak wiadomo, obszernie fragmenty *Podróży* ukazały się po polsku na łamach warszawskiego „Magazynu pięknych nauk, sztuk i różnych wiadomości”. Warto podkreślić osobisty udział Carosiego w tym przedsięwzięciu. W liście z 7 kwietnia 1781 roku opowiada o swoich *Listach przyjacielskich*. Chciał z ich drukiem zdążyć przed otwarciem sejmu, co się jednak nie udało²². W liście z 29 września tegoż roku prosi Penzela o wyszukanie w bibliotece niwiersyteckiej druku z 1518 roku, pt. *Brevis et accurata Regiminis Zupparum Vieliciensium*²³. Przypomnijmy, że w owym czasie Penzel był wicebibliotekarzem Szkoły Głównej.

Stąd prośba Carosiego. W liście z 16 października dziękuje za przesłanie mu czasopisma i jeszcze raz ponawia tę prośbę, informując, że zamierza napisać historię „naszych przedtem kopalni soli”²⁴. W liście z października opowiada też o swoich próbach powołania do życia w Warszawie towarzystwa naukowego. Zapowiadało się ono, zdaniem Carosiego świetnie, ale rychło, niestety, uwiędło²⁵.

W omawianej korespondencji przewija się też wyraźnie chęć Carosiego, by wykorzystać rozliczne kontakty Penzela z „ludźmi oświconymi” w Europie, by rozpropagować swoją twórczość publikacyjną. Przesyłając więc np. Penzelowi zachowaną korektę *Podróży* sugerował, aby ten zechciał napisać recenzję z tej książki do „Journal Encyclopedique”²⁶.

Innym razem dziękuje za przesłanie mu czasopisma „Historisches Portefeuille”. Wysłał też na ręce Penzela osobiście przez siebie napisaną w języku niemieckim recenzję z *Listów przyjacielskich*. Carosi prosił, aby Penzel ulokował ją (zapewne pod swoim nazwiskiem) w „Gothaischer gelehrte Anzeiger”. Tekst tej recenzji umieścił Penzel w tomie opublikowanej korespondencji. Prosił także Carosi o recenzję do „Journal Encyclopedique” ze swojego dziełka pt. *Sur la generation de silex*²⁷. Penzel przysłał mu zaś do wglądu zeszyt czasopisma geograficznego „Geographisches Magazin”, które wydawał w Lipsku Fabri. Wydrukowano tam ostrą krytykę stanu rolnictwa w okolicach Krakowa. Przez dłuższy czas oburzony Carosi przygotowywał odpowiedź na ten atak, ale o tym dokładniej opowiemy niżej. W każdym razie poczynanie Carosiego spowodowało zwłokę w zwrocie czasopisma Fabriego. Ze zwłoki tłumaczył się też w przypadku czasopisma wydawanego w Halle, gdzie Forster starszy zamieścił recenzję z *Sur la generation de silex*. Dziękuje natomiast za wiadomość o recenzji z dziełka *Beyträge zur Naturgeschichte der Niederlausitz*, jaka się pojawiła na łamach „Critical Review”²⁸.

Ta ożywiona wymiana czasopism naukowych to zresztą rzecz sama przez się bardzo interesująca. Korespondencja Carosi-Penzel pozwala poznać krakowskie wędrówki „Göttinger gelehrte Anzeiger”. Swoją egzemplarz czasopisma Carosi oddawał „kanonikowi” (chodzi zapewne o krakowskiego kanonika Ostrowskiego, a może też o Andrzeja Trzczińskiego, który także przecież był kanonikiem krakowskim). Kanonik przekazywał czasopismo Jaśkiewiczowi (w tym samym domu mieszkał jeszcze i Jan Śniadecki). Jaśkiewicz, człowiek bardzo zajęty, zwykł był przetrzymywać czasopismo i to właśnie było powodem, dla którego dostarczenie go Penzelowi było utrudnione²⁹.

Najciekawszą i ważną wiadomością, jaką znajdujemy w listach Carosiego, stanowi to, co napisał o wydanym w Krakowie „Zbiorze Tygodniowym wiadomości uczonych”. W liście Carosiego do Penzela z 6 marca 1784 roku³⁰ czytamy, że Gröbel zamierzył wydanie w Krakowie tygodnika naukowego. Jak wiadomo, w kolejnych zeszytach tego czasopisma ukazał się tekst dotyczący geologii, pt.

Z historii naturalnej w górach. Tekst ten opublikowano jako anonimowy. W naszym piśmiennictwie wyrażano różne domysły o tym, kto mógł być autorem tekstu. Prawdopodobny okazuje się być domysł Wójcika, który przypisał tę publikację Carosiemu³¹. We wzmiankowanym liście Carosi informuje mianowicie, że na użytek „Zbioru” pisze w języku polskim artykuł o pochodzeniu gór, który zamierzył jako część większej książki. Dowiadujemy się też, że złożono mu propozycję objęcia redakcji czasopisma, oferując część wpływów z prenumeraty, ale że nie widzi szans, by mógł tę propozycję przyjąć. W każdym razie tekst tego listu dostarcza zupełnie pewnego dowodu na to, kto był autorem artykułu *O górach*.

Jeszcze jeden dowód autorstwa Carosiego znajdujemy w notatce zamieszczonej na łamach „Leipziger Magazin zur Naturkunde, Mathematik und Oekonomie”. Carosi zamieścił w tym wydawnictwie kilka krótkich notatek. W jednej z nich, zamieszczonej w tomie za rok 1783, czytamy: „Jako wiadomość literacką podaję panu, że z początkiem lutego ukaże się w Krakowie u Gröbla tygodnik w języku polskim, który będzie drukował mieszane treści a mnie proszono, abym był tam współpracownikiem. Musiałem to obiecać. Zapowiedzi nie są złe, byle tylko rzecz odpowiedział obietnicy”³².

W ten sposób kwestia autorstwa tekstu *O górach* zostaje jednoznacznie rozstrzygnięta a Carosi, staje, obok Jaśkiewicza i Staszica, w szeregu polskojęzycznych autorów tekstów mineralogiczno-geologicznych. Jeśli do omawianego artykułu dodamy *Listy przyjacielskie* i tłumaczenie obszernych fragmentów (ogółem blisko 120 stron druku) jego *Podróży*, to dorobek pisarski Carosiego, ogłoszony po polsku, staje się dość znaczny. Inna rzecz – że zapewne swobodniej operował on mową niemiecką. „W ogóle – pisał do Penzela 10 lipca 1784 roku – to nie władam językiem francuskim na tyle, aby w nim pisać książki, a przecież chciałem także w naszym kraju, aby go oświecać, być czytany, a któż czyta po niemiecku? Pisanie po polsku jest jeszcze bardziej przykre, jeśli nie zupełnie daremne”³³. Ciekawe, że w tym narzekaniu na brak odbiorców treści naukowych w ogóle nie ma wzmianki o języku włoskim, jakoby ojczystym Carosiego.

Swoją hipotezę o węgiersko-polskim pochodzeniu Carosiego oparłem w swoim czasie na zawartym w jego *Podróżach* opisie spotkania ze specjalistą górnictwem o nazwisku Paweł Orosz. Miało ono miejsce w Miedziance pod Kielcami. Pisząc o tym spotkaniu Carosi nazywa spotkanego *mein Alter*, co przetłumaczyłem na „mój ojciec”, podejrzewając, że w tym zwrocie zakonspirował Carosi wiadomość o swoim pochodzeniu. Takie tłumaczenie może się wydać niestosowne. *Mein Alter* to zwrot w odniesieniu do ojca zbyt może poufały, ale mający przecież prawo obywatelstwa w Niemczech. Takie rozumienie użytego przez Carosiego zwrotu podyktował mi wtedy sam autor tekstu. Bo przecież w tekście *Podróży*, w ustępie traktującym o kopalniach olkuskich, pojawia się on raz jeszcze, i to użyty w odniesieniu do ojców właśnie. „Na całej drodze – pisze tam Carosi – zauważa się tu i tam ślady dawnych prac górniczych i w ogóle wydaje się

sięgać ta gałąź przemysłu naszych ojców (*unserer Alten*) na długość 10 i więcej mil i jeszcze więcej na szerokość”³⁴. Moim niewątpliwym błędem było zaś wtedy to, iż zaniedbałem ujawnienia tej argumentacji. O żonie węgierskiego górnika pisał Carosi, że była to pierwsza kobieta, która przed nim nie uciekła, a nawet pomogła mu znaleźć miejsca prac górniczych. W tekście nazywa ją nawet „mateńką” (*Mütterchen*). I może to być zwykły, nic głębszego nie zawierający kolokwializm. A może i tutaj sygnalizował Carosi swoją z tą kobietą osobistą łączność? Bo z treści książki wynika, że musiała ona chyba dobrze znać groźnie wyglądającego oficera? Opis spotkania w Miedziance znalazł się we fragmentach *Podróży przez niektóre prowincje Polskie* drukowanych w „Magazynie Warszawskim pięknych nauk, kunsztów i różnych wiadomości”. W tłumaczeniu polskim, wykonanym, jak pamiętamy, pod nadzorem Carosiego, te osobiste akcenty, w odniesieniu do napotkanych w Miedziance górnika i jego żony, zostały kompletnie zatarte. Górnik jest tam „staruszkciem”, jego żona – „starą i kulawą babką”. Gdybym swoje dawne studia nad Carosim rozpoczął od tego polskiego, a nie niemieckiego tekstu, pewnie nigdy by mi nie przyszło do głowy, by napotkane przez Carosiego w Miedziance osoby łączyć z nim innymi więzami, niż więzy przypadkowego spotkania. I nie można wykluczyć, że tak właśnie było. Ale zważywszy wszystko, o czym powiedziano wyżej, rodzi się przypuszczenie, że Carosi mógł chcieć coś jednak tu ukryć przed nadmierną ciekawością czytelników.

Zamieszczony w dziele Carosiego tekst, traktujący o spotkaniu w Miedziance, i szerzej omówiony w cytowanym artykule Róziwiczka i Wójcika, można bez wątpienia odczytać jako opis przypadkowego, a nie rodzinnego spotkania. Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że chciał tam jednak Carosi w niejasny sposób powiedzieć coś o swoim rodowodzie.

Wysuwając w swoim czasie wyżej wskazaną hipotezę pochodzeniową kierowałem się też podobieństwem brzmienia nazwisk *Orosz* i *Carosi*. A nazwisko Carosi mogło mieć tak włoskie, jak i węgierskie pochodzenie. Między Budą a Segedynem leży miejscowość Köres. Niedaleko przepływa rzeka Körös. Stąd zapewne brały początek nazwiska o takim rdzeniu. Wśród ludzi bardziej znanych można np. wymienić zarządcę dóbr księcia Franciszka Rakoczego. Był nim Gyorgy Körosy (zm. 1730)³⁵. W nowszych czasach spotykamy węgierskiego uczonego, autora słownika tybetańsko-angielskiego. To Csoma Sandor Körösi (1784–1842). Węgierskie pochodzenie nazwiska naszego Carosiego jest więc zupełnie możliwe.

Wieloletni pobyt Carosiego w Saksonii łączyłem z jakąś pracą jego ojca, świadczoną na rzecz majoratu Fryderyka Alojzego Brühla (1739–1842), generała artylerii koronnej. Ten znany saksońsko-polski arystokrata osiadł ponownie i to na długi czas w Polsce w roku 1767. Zrezygnował wtedy z dowództwa w reżimencie gwardii pieszej Augusta III. W Dreźnie był m.in. mistrzem wolnomularskiej loży cudzoziemskiej. Uważał się tam zresztą za cudzoziemca, podkreślając więzi łączące go z Polską. W Saksonii był właścicielem dóbr majorackich,

których centrum znajdowało się w miejscowości Pforthen³⁶. W odległości ćwierci mili od niej była kuźnica, jedno z dwóch istniejących wtedy metalurgicznych przedsiębiorstw Saksonii³⁷. Była ona własnością generała Brühla. W podwarszawskich Młocinach znajdowała się zaś warszawska siedziba Brühla. I otóż, pierwsza większa praca Carosiego, dotyczyła właśnie skamielin występujących w okolicy Młocin. Była ona wprawdzie dedykowana księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, ale na jej związek z osobą Brühla zwracał np. uwagę podróżujący w 1778 roku w naszym kraju J. Bernoulli. W dzienniku swojej podróży zanotował: „zajmę się tutaj wydaną niedawno przez Corosiego litografią Młocin – przyjemnie położonej wiejskiej posiadłości generała artylerii Brühla, oddalonej tylko o milę od Warszawy”³⁸. Bliski przyjaciel Carosiego, nauczyciel w Korpusie Kadetów, M. Dubois też podkreślał, że Carosi poczynił swoje obserwacje w okolicy leżącego o milę od stolicy letniego domu generała artylerii i starosty warszawskiego, hrabiego Brühla³⁹. Młociny pozostawały w ręku Brühla przynajmniej do końca 1782 roku. W „Gazetce pisanej” z dnia 12 grudnia 1782 roku znajdujemy bowiem taką wiadomość: „JW Brühl, generał artylerii, przeniósł się do Młocin i lepiej się mieć poczyna na nogę, na którą kaleczał”⁴⁰.

Warszawskie kontakty Carosiego z Brühlem nie budzą więc wątpliwości. Ale prawdopodobnie zawiązały się one jeszcze w Saksonii. Z całą bowiem pewnością możemy powiedzieć, że Carosi przebywał, nie wiadomo tylko jak długo, w saksońskich dobrach hrabiego. Pisze o tym sam, w tekście swoich *Brüchstücke*. Ta anonimowo wydana książeczka zachowała się w zbiorach biblioteki British Museum. Jej tytuł najlepiej można oddać przez polskie *Okruchy*. Istotnie, jest to przedziwna mieszanka różnorodnych i nie powiązanych ze sobą jakąś ideą przewodnią treści. Carosi pisze tam, że przebywał w Pforthen, a więc w siedzibie majoratu Brühla, „przed siedmiu, ośmiu laty”⁴¹. Uwzględniając rok wydania książeczki, pobyt Carosiego w Pforthen można datować na lata 1771–1772, a więc zapewne na czas bliski od zakończenia studiów uniwersyteckich. Intrygująca jednak jest możliwość, że mógł tam być i wcześniej. Jeśli mój domysł o węgierskim specjaliście górniczym jako ojcu mineraloga jest słuszny, to przecież mógł on w takim właśnie charakterze działać w kuźnicy brühlowskiej.

W innej swojej książce, tej o mineralogii Dolnych Łużyc, zaznaczył Carosi, że materiały do książki zbierał osobiście przed laty, jako młodzieniec, i pogłębił podczas późniejszych krótkotrwałych podróży po tym kraju. O sobie zaś samym, jako autorze tej pracy, pisze, że jest dla Łużyc człowiekiem obcym i to podwójnie (*ein Fremder in doppelten Verstande*). Czyżby w tym niejasnym zwrocie chciał zaznaczyć swoje, narodowo mieszane pochodzenie?

Ale wróćmy do *Brüchstücke*. Zaznaczyłem już, że może dziwić tajemnica, jaką robił Carosi wokół autorstwa tej książki. Faktem jest, że dobra jej połowa traktuje o sprawach politycznych i społecznych, ale w sposób bardzo ogólny, bez odwoływania się do jakichkolwiek politycznych konkretów. O Polsce znajdziemy tam tylko jedno, gorzkie zresztą westchnienie: „Czym w końcu była Polska

przed wiekiem, a czym jest teraz, kiedy doświadcza tak smutnego losu, który zgotowała jej niezgoda obywatelska⁴². W tej części książki zwraca uwagę dość obszerny fragment, zawierający próbę odpowiedzi na zadanie konkursowe Akademii Getyngieńskiej z roku 1761. Zadanie dotyczyło najlepszych sposobów stymulowania międzynarodowej wymiany handlowej. Obszerne fragmenty drugiej części książki poświęcił natomiast Carosi starożytnościom słowiańskim występującym na Łużycach. Carosi radzi, by w badaniach nad nimi studiować z jednej strony podania ludowe, a z drugiej – wykopaliska archeologiczne. Szereg podróży, o których wspominał, odbył właśnie po to, by na miejscu poznać wykopaliska na licznych prasłowiańskich cmentarzyskach. Charakteryzuje więc Carosi wykopaliska znalezione w Luckau, Lübbau, Pforth, Forsta, Weissack, Senftenberg, Colditz, Merseburgu i Dreźnie. Opowiadając o tych znaleziskach, które kwalifikuje jako słowiańskie, zwraca też uwagę na to, że przeszłość słowiańska zachowała się w nazewnictwie licznych miejscowości. Luckau – to przecież, pisze, polski Łuków, albo Łuck, Kamenz – Kamieniec, Stolpen to Stołpie (są takie, zaznacza Carosi, w okręgu chełmskim), Budissin – to Budziszyn, itd. Znając dobrze miejscowy dialekt saksoński, jak i język polski, zwracał uwagę na podobieństwo wielu słów w języku polskim i niemieckim. Nieduży wykaz takich podobieństw znalazł się w *Brüchstücke*. Porównał tam Carosi niektóre słowa polskie z ich odpowiednikami w językach: „słowiańskim” (tj. serbołużyckim), dolnosaksońskim, angielskim i wysokoniemieckim. Zestawienie obejmuje 35 słów polskich. Dla 16 przytoczył Carosi ich serbołużyckie odpowiedniki.

Łużyckich Serbów uważał zresztą Carosi za ludność na tym terenie napływową. „Serbowie – pisze – byli, tak jak Czesi i inne słowiańskie ludy odrostami tego ludu, który kiedyś porzucił swoją dotychczasową ojczyznę, podzielił się na liczne wędrownie gromady, zalał wielki kawał kraju i osiedlił się tam po wyrugowaniu dawniejszych mieszkańców⁴³. To zainteresowanie Carosiego dla słowiańskiej przeszłości Łużyc jest bez wątpienia godne uwagi. Wracając zaś do tekstu *Brüchstücke* dodam jeszcze, że książeczkę zamyka przekład niemiecki pseudoplatońskiego dialogu pt. *Ariochus*. Carosi tłumaczył dialog z przekładu łacińskiego, gdyż, jak zaznacza, nie zna języka starożytnych Greków⁴⁴.

Tak więc, tekst *Bruchstücke* dowodzi bliskich związków Carosiego z brühlowskim majoratem. Drugim, obok Brühla, człowiekiem, który mógł się przyczynić do powrotu Carosiego do Polski, mógł być hetman wielki litewski, Michał Kazimierz Ogiński (1731–1800). Przypomnijmy, że Carosi był kapitanem w wojsku litewskim, a sprawy kadrowe tego wojska pozostawały w gestii hetmana. Wprawdzie hetman Ogiński przystąpił do Konfederacji Barskiej, emigrował i przebywał w siedzibie Generalności w Bielsku, ale nadal decydował o sprawach personalnych. Wtedy np. przyjął do korpusu litewskiego, i mianował swoim adiutantem w stopniu podpułkownika, kurlandzkiego barona K. H. Heykinga, a kiedy

wrócił z emigracji do kraju, król tę jego nominację w pełni akceptował⁴⁵. Może w podobny sposób dostał się i Carosi do szeregów armii litewskiej?

Carosi kształcił się w Saksonii. Tam ukończył szkołę średnią i studia wyższe. Jako przypuszczalne miejsce ukończenia szkoły można, z dużym prawdopodobieństwem, wskazać Dreżno. Tam przecież przebywał Carosi jako młodzieniec. Studia odbywał w Lipsku. Kwerenda w archiwum Uniwersytetu Lipskiego, którą na moją prośbę przeprowadził przedwcześnie zmarły kolega, dr K. Gajek, wykazała, że immatrykulował się na uniwersytecie 30 maja 1764 roku, jako *Romanus*. Do użycia tego miana upoważniał Carosiego fakt urodzenia w Rzymie. Nie znaczy to jednak, by musiał być z urodzenia Włochem. Immatrykulował się jako *von Carosi*. Poza tym jednym wpisem w archiwum uniwersyteckim nie znaleziono żadnych innych śladów studiów Carosiego, co, zdaniem kierowniczki archiwum, prof. Drucker, świadczy o tym, że nie uzyskał w Lipsku żadnego stopnia akademickiego⁴⁶. Upřednio już wspominałem, że w tym samym czasie, tzn. w latach 1765–1768, studiował w Lipsku Goethe. Wymieniłem też C.H. Titiusa (ur. 1744), późniejszego (od 1778 roku) inspektora zbiorów przyrodniczych w Dreżnie, jako przypuszczalnego kolegę Carosiego ze studiów. Dodam jeszcze, że w latach 1766–1769 studiował w Lipsku matematykę, fizykę i chemię C. F. Wenzel (1740–1796), autor wziętego dzieła pt. *Einleitung zur höheren Chemie*.

Studia lipskie i poczynione wtedy znajomości pozwoliły Carosiemu za dzierżnąć stałe kontakty z niemieckim środowiskiem naukowym. Utrzymywał on m. in. wieloletni kontakt z wydawanym w Lipsku czasopiśmem naukowym „Leipziger Magazin zur Naturkunde”⁴⁷. Nazwisko Carosiego widnieje na liście prenumeratorów czasopisma w tomie za rok 1781. W dalszych tomach znaleźć można cztery krótkie korespondencje Carosiego, pisane w Mogile. I tak, w liście z 22 listopada 1782 roku⁴⁸ donosił Carosi, że właśnie wydaje dedykowane królowi dziełko o przekształceniach różnych ziem w krzemionkę i kwarc. Pisze, że dziełko to zamierza też przetłumaczyć na język niemiecki. Chodzi tu oczywiście o druk wydany w Krakowie pt. *Sur la generation du silex et du quartz*. Carosi był zauroczony swoim domniemanym odkryciem i mniemał, że skieruje ono mineralogię na nowe tory. Do kwestii tej nawiązywał w innym jeszcze swoim liście, pisanym wprawdzie wcześniej niż poprzednio omawiany, bo 5 sierpnia 1782 roku, ale opublikowanym nieco później⁴⁹. Wskazywał tam na możliwość przekształceń zwykłej krzemionki w jej szlachetne postaci, jak chalcedony, agaty i karneole, a także piaskowca w chalcedon i karneol. Uważał, że o możliwościach tych wyraźnie świadczą jego własne zbiory mineralogiczne, które zgromadził. O tym, że Carosi podzielał złudzenia wielu współczesnych mu ludzi nauki na temat możliwości wzajemnych przekształceń minerałów, pisałem już wcześniej.

W kolejnym tomie czasopisma ukazał się jeszcze list Carosiego w sprawach krakowskiej Szkoły Głównej⁵⁰. Pisał w nim Carosi, że Szkoła ma niezadługo otrzymać zbiór instrumentów astronomicznych po ks. Rogalińskim z Poznania.

Informował o dobroczynnej opiece biskupa M. Poniatowskiego nad szkołą. Zakupił on i ofiarował z przeznaczeniem na dom wypoczynkowy profesorów uniwersytetu pałac w Łobzowie. Darował 20 tys. florenów na zakończenie budowy Kolegium Fizycznego. Pisał też Carosi, że wykłady rozpoczęli Śniadecki, Jaśkiewicz i Trzciniński, dwaj pierwsi po polsku, trzeci po łacinie. Carosi zwracał uwagę na trudność tego przedsięwzięcia – akademickiego wykładu w języku polskim. Wymaga to bowiem zbudowania polskiej terminologii naukowej, co zresztą, jak uważał, znacznie wzbogaci „nasz język” (*unsere Sprache*).

O jeszcze jednym, krótkim doniesieniu Carosiego, dotyczącym wydawanego w Krakowie czasopisma o ambicjach naukowych i swoim w tym przedsięwzięciu udziale, wspominałem już wcześniej. W 1783 roku ukazał się w lipskim wydawnictwie i obszerniejszy tekst pióra Carosiego. Był to artykuł o stanie podkrakowskiego rolnictwa⁵¹. Carosi napotkał w otrzymanym od Penzela tomie geograficznego czasopisma, które w Lipsku wydawał J.E. Fabri, zjadliwy list szkalujący polskie porządki w gospodarstwie wiejskim. Carosi oburzony był zawartymi w liście stwierdzeniami, że pola orze się tylko raz w roku, że się ich nie bronuje, że zbóż się z pól nie zwozi a nawet nie zbiera, a wszystko dlatego, że chłopci nie chcą pracować na despotycznego pana i na dziesięcinę dla biskupa. W swojej odpowiedzi zbijał kolejno te stwierdzenia. Pisał też, że przejście na system oczynszowania chłopów i ich uwłaszczenie, hamowane są przez samą wieś, która boi się zmian. Swoje wystąpienie datował Carosi na 13 stycznia 1784 roku. Co jest istotne, pisze tam, że w podkrakowskiej Mogile mieszka od 6 lat, a więc – jeśli uwzględnimy datę omawianego tekstu – od roku 1778. Dodać jeszcze trzeba, że skrót artykułu Carosiego lojalnie wydrukował w swoim czasopiśmie geograficznym sprawca całego zamieszania J.E. Fabri⁵².

W lipskim magazynie ukazało się także szereg recenzji dzieł Carosiego. Pierwszy tom jego *Reisen* dokładnie streścił na łamach magazynu jeden z redaktorów, N.G. Leske⁵³. W swojej recenzji podnosił pionierski wysiłek polskiego mineraloga, który podjął próbę zarysowania mineralogicznego obrazu znacznej części Polski. W końcowych fragmentach recenzji zaznaczył jednak, że w tekście napotkał pewne językowe i nomenklaturowe nieścisłości. Może to świadczyć o tym, że Carosi nie panował jednak w sposób doskonały nad językiem niemieckim. Leske był też autorem recenzji z dziełka Carosiego pt. *Sur la generation du silex*⁵⁴. Oddając w niej sprawiedliwość dokładności obserwacji Carosiego, i stwierdzając, że znalazł on krzemieniste utwory w takich skałach, gdzie ich nigdy nie zauważano, w wielką wątpliwość poddał tezę, że krzemień i kwarc może się tworzyć na dródcze metamorfozy z wapieni, margli, glin, „kamienia śmierzącego” (*Stinkstein*, odmiana wapienia), gipsu i piaskowca. Co ciekawe, pisze tam, że o dokładności obserwacji Carosiego przekonał się osobiście, oglądając przysłane mu próbki.

Obszerne streszczenie tego ostatniego dziełka Carosiego zamieścił też w swoim znanym wydawnictwie D.L. Crell⁵⁵. U Crella, który był znany ze swych konserwatywnych poglądów chemicznych i cenił poglądy alchemików, tezy Carosiego znalazły nawet dobre przyjęcie. Zostały one życzliwie przyjęte również przez redakcję czasopisma „Magazin für das Neueste aus der Physik und Naturgeschichte”, wydawanego w Gotha⁵⁶. Sam Carosi usiłował tą swoją pracą zainteresować Petersburską Akademię Nauk. O ocenie też Carosiego przez uczonych Petersburga pisali już szczegółowo Róziwicz i Wójcik⁵⁷.

Równie szeroki rezonans miały w środowisku niemieckim inne publikacje Carosiego. Jak zaznacza w swoim dzienniku podróży po naszym kraju J. Bernoulli⁵⁸, o książce *Beiträge zur Naturgeschichte der Niederlausitz* pochlebnie wyrażał się Busching („Wöchentliche Nachrichten”, 1779, s. 39, oraz „Gotting. gel. Anz.” za rok 1779, s. 129). Dziełko natomiast o litografii Młocin zamieszczono w tłumaczeniu na język niemiecki w tomie pierwszym wydawnictwa pt. *Sammlung zur Physik und Naturgeschichte*, Leipzig 1778.

Na gruncie polskim wyżej ceniono praktyczną działalność Carosiego. Wspominając te czasy, uwolniony z więzienia austriackiego Kołłątaj, pisał: „Co do kopalni w Krzesławicach, nie wątpię, że Carosi musiał porządnie opisać jej warstwy, ale tego opisu nie widziałem; to tylko wiem, że zebrał w nich taką obfitość gatunków morskich owoców, iż można powiedzieć, że zawiera w sobie prawie zupełny zbiór konch morskich pospolitych i rzadkich. Komisja Edukacyjna zakupiła u niego ten zbiór, na co dałem moich 10 000 złotych przy kupnie Krzesławic; nie wiem jednak, czyli on go złożył w gabinecie Kolegium Fizycznego krakowskiego, jak się zobowiązał, bo już wówczas innymi obiektami w kraju moim zajęty byłem. Nie mając teraz żadnej komunikacji z Krakowem po moim uwolnieniu z niewoli, nie jestem w stanie dać dokładniejszej wiadomości o kopalniach tu wyliczonych; sądziłem jednak przydatną rzeczą namienić o nich. Może kto ciekawy, mający sposobność i komunikacją (z) Carosi opíše je dokładniej⁵⁹.”

Carosi miał swoją pracę w Krzesławicach za rodzaj obywatelskiego obowiązku. To, co robię – pisał w kwietniu 1781 roku do Penzela – siedząc w Mogile, to „ani upór, ani mistyka techniki, ale coś, czemu jestem zawziętym wrogiem, a co nazywa się polityczną koniecznością”⁶⁰. Inna rzecz, że długotrwały brak pozytywnego wyniku krzesławickiej „kopaniny” musiał budzić zniecierpliwienie inwestorów. Książę Stanisław Poniatowski oceniał więc działających w kraju ekspertów górniczych, Schefflera i Carosiego, jako ludzi dobrych, ale niezbyt dużej wiedzy. A tymczasem – mówił do jadącego do Polski Jerzego Forstera – brak nam soli, na którą kraj wydaje milion talarów rocznie⁶¹. Jak podaje Bałtruszajtis⁶² już w lutym 1785 roku Komisja Górnicza dyskutowała ewentualność przerwania prac. W roku 1786 drażony szyb zalała woda. Komisja poleciła podjęcie poszukiwań w innym miejscu pod Krakowem, zaś imprezę krzesławicką przejął Kołłątaj.

Jak informował Carosi Penzela, nosił się on z myślą napisania historii polskiego kopalnictwa soli. I rzeczywiście, na łamach „Magazynu Warszawskiego” ukazało się wtedy doniesienie pt. *Wiadomość o Soli przez iednego Obywatela Polskiego*⁶⁴. Wszystkie okoliczności przemawiają za tym, by autorstwo tego artykułu przypisać Carosiemu. Świadczy o tym i rodzaj prezentowanej w artykule erudycji, i żywe zainteresowanie sprawą poszukiwań soli w Polsce Stanisławowskiej. „Dopóki Polska – czytamy w tym artykule – miała Bochnię i Wieliczkę, oraz banie czyli okna na Pokuciu, nie miała przyczyny szukać kosztownie nowych miejsc na dobycie soli, lecz teraz trzeba do tego się zabrać, gdy u obcych narodów kupowanie kruszcu tego nieochybnie co rok siedm milionów Złotych Polskich wyprowadza z kraiu, jeżeli nie więcej”⁶⁵.

W swoich pismach Carosi niejednokrotnie demonstruje postawę polskiego patrioty. Inna rzecz, że na ówczesną rzeczywistość polską patrzy krytycznie, opowiada się po stronie stronnictwa reform, a nawet o te reformy w swoich publikacjach zabiega. Obiektywnie był on jednym z działaczy ruchu reform w XVIII-wiecznej Polsce. Ta strona jego działalności nie została jeszcze w pełni dojrzana i oceniona. Małą próbkę zmiany takiego stanu rzeczy przyniosła monografia L. Ratajczyka o wojsku stanisławowskiej Polski. Ratajczyk z uznaniem ocenia propozycje zmian w systemie werbunkowym wojska, wyrażone przez Carosiego w *Listach przyjacielskich*. Polegały one na zaleceniu w tej sprawie systemu kantonalnego⁶³. Myślę, że uznanie Carosiego za „z urodzenia Polaka” i w tej sprawie przyniesie przełom. Jak wynika z przedstawionych tu danych, Carosi sam się przyczynił do stworzenia legendy swojego włoskiego pochodzenia. Swoje rodzinne sprawy otaczał daleko idącą dyskrecją. Sytuacja ta uległa zmianie w latach 90. XVIII wieku. Nietrudno znaleźć przyczynę zmiany. Carosi został wtedy wójtem w Czeladzi i szlachcicem Księstwa Siewierskiego, a w konsekwencji i szlachcicem polskim. Być może, jak już pisałem wyżej, jego wcześniejsze szlachectwo (podpisywał się jako *von Carosi*) nie było takie oczywiste. Stwierdzenie natomiast, że Carosi był „z urodzenia Polakiem” zupełnie inaczej niż to miało dotąd miejsce, ustawia jego postać w polskiej tradycji historycznej jako polskiego uczonego i działacza gospodarczego.

Przypisy

¹ I. Z. S i e m i o n : *Jan Filip Carosi (1744–1801?)*. *Szkic biograficzny*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1974, 19, s. 495–508.

² J. R ó z i e w i c z , Z. W ó j c i k : *O Janie Filipie Carosim. Na marginesie artykułu Ignacego Z. Siemiona*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1975, 20, s. 221–241.

³ L. E n g e s t r ö m : *Pamiętniki*, [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, T. 2, Warszawa 1963, PIW, s. 111.

⁴ J.J. K a u s c h : *Nachrichten über Polen*, Th. 1, Salzburg 1793, s. 299–300. Tekst niem.: „*Herr von Carosi ist ein geborener Pole; schon im Jahre 1777 gab er zu Dresden einen Essai d'une litographie de Mlocin heraus, und im Jahre 1779 schrieb er Bayträge zur Naturgeschichte der Niederlausitz; auch sind von ihm in deutschen Journalen naturhistorische Aufsätze abgedruckt. [...] Die deutschen Mineralogen sind mit seiner Hypothese der Verwandlung gewisser Gypsarten in Chalcedone zwar nicht allerdings zufrieden gewesen, allein er beruft sich hiereinfalls auf seine Sammlungen, welche er gerade, als ich ihm einen Besuch abstattete nicht ausgepackt hatte, die aber selbst einen Macquart bei seiner gegenwärtigen Meinung mehr als wankend gemacht haben sollen [...] Er halt sich itzt ganz nahe an der schlesischen Granze, unweit Beuthen, mit seiner liebenswürdigen jungen Gattin, an die er seit Kurzem erst verheurathet ist, auf einer emphyteutischen Besetzung auf.*”

⁵ Por.: *Fünfter Nachtrag zu den vierten Ausgabe des Gelehrten Teutschlandes*, Lemgo 1795, s. 214.

⁶ W. K u l a : *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1956, PWN, s. 582.

⁷ T. O s t r o w s k i : *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*. Wrocław 1972 Ossolineum, s. 162 (gazetka z 29 sierpnia 1782 roku).

⁸ Por.: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1786–1794*. Wrocław 1969 Ossolineum, s. 195 (protokół posiedzenia w dniu 20 marca 1789 roku).

⁹ *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Ksiestwa Litewskiego na rok 1784*. Warszawa, drukarnia Michała Grölla.

¹⁰ A. W a g a : *O Janie Filipie Karozym (de Carosi) i Karolu Pertesie (de Perthees) dwóch naturalistach polskich pod Stanisławem Augustem*. „Biblioteka Warszawska” 1843 t. 4 s. 193.

¹¹ H. K o e p p e : *Abraham Jacob Penzel Lebensirrfahrten. Eine Menschen- und Kulturtragedie aus dem 18. Jahrhundert*. Leipzig 1937.

¹² *Abraham Jacob Penzels, Doctors der weltweisheit und offentlichen ordentlichen Professors der Dichtung am Liceo zu Laysbach Sammlung merkwürdiger und wichtiger Briefe die von angesehenen Standespersonen und berühmten Gelehrten ihn geschrieben sind. Nach alphabetischer Ordnung*. Bd. 1, Leipzig in der Weygandschen Buchhandlung 1798.

¹³ Por.: *Penzels Sammlung*, s. 131–132. Tekst niem.: „*So gern ich Ihnen und dem Hern Meusel zu gefallen in Ansehung meiner, und was mich betrifft, seyn wollte, so erlauben mir meine ubrigen Geschäfte zu etwas vollständigen die erforderliche Zeit nicht, überdem bin ich viel zu zart, aus meinem Vaterland und Geburthsort, der nur zufällig war verschlagen worden, so dass ich in dem, was meiner Familie angeht, ein halber Fremdling bin, und weiss nur soviel, als ich durch Erzählung meiner Mutter und aus einigen mir zugeschiekten Zeugnissen habe in Erfahrung bringen können, weil alle Schriften und Urkunden [...] bei der Belagerung von Dresden mit vielen andern Dingen das Opfer des Feuers wurden.*”

¹⁴ *Penzels Sammlung*, s. 132, tekst niem.: „*Alles also, was ich weiss, ist kürzl. dieses: dass ich ursprünglich aus Venedig herstamme, dass meine Familie jetzt, und seit schon langer Zeit im Kirchenstaat sich niedergelassen, dass ich zufälliger Weise in Rom*

geboren werden, sehr jung nach Deutschland, Polen, endlich nach Sachsen gekommen, dort Schul- und akademische Erziehung, letztere in Leipzig, erhalten; aus Sachsen wieder in reifen Jahren nach Polen gekehrt bin, wo mich endlich mein gegenwärtig Loos getroffen hat. Bey so gestalteten Sachen glaub' ich mit Recht, mich als einen Weltbürger, und alle Ehrliche, sie seyen Schwarze, Braune oder Weisse, als meine Brüder und Landsleute ansehen zu können. Will mir indessen Herr Meusel die Ehre erzeigen, und mich meiner kleinen Schrift halber unter die Söhne Teuts setzen, so stehe ich in seinem Belieben."

¹⁵ Por. list z 18 listopada 1784. *Penzels Sammlung*, s. 199.

¹⁶ *Das gelehrte Teutschland oder Lexicon der jetzlebenden teutschen Schriftsteller*; angef. von G.Ch. Hamburger, fortgesetzt von J.G. Meusel. Bd. 1, Lemgo 1783, s. 247.

¹⁷ *Erster Nachtrag zu der vierten Ausgabe des Gelehrten Teutschlands*. Lemgo 1786, s. 730.

¹⁸ *Achter Nachtrag zu der vierten Ausgabe des Gelehrten Teutschlands*. Lemgo 1805, s. 132.

¹⁹ Por. list z dnia 7 kwietnia 1781 roku; *Penzels Sammlung*, s. 134.

²⁰ Por. list z 24 marce 1781 roku. Por. jak wyżej, s. 134. Tekst niem.: „Velleicht hat man Ihnen eine Broschur, die den Titel Bruchstücke führt, als meiner Feder fliessend gegeben, allein ich erkenne sie nicht für mein Kind."

²¹ List z 23 lutego 1782. Jak wyżej, s. 154–155. Tekst niem.: „Schreiben Sie an Korn, so erinnern Sie ihn doch, dass er mir bey Gelegenheit 10–12 Exemplare von meinen Bruchstücken schicke, ich bezahl sie wie ein Fremder..."

²² J.w., s. 135.

²³ J.w., s. 136.

²⁴ J.w., s. 137.

²⁵ J.w., s. 140.

²⁶ J.w., s. 147.

²⁷ J.w., s. 182–183.

²⁸ J.w., s. 205.

²⁹ J.w., s. 180.

³⁰ J.w., s. 184.

³¹ J. R ó z i e w i c z, Z. W ó j c i k: *Listy Jana Filipa Carosiego do Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu*, [w:] „*Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*”, *Seria C*, z. 21. Warszawa 1976, s. 6.

³² J.F. C a r o s i: „*Leipziger Magazin*”, 1783 Jahrg., St. 3, s. 406. Tekst niem.: „Als literarische Nachricht melde ich Ihnen, dass mit Anfang Februars ein Wochenblatt in Krakau in polnischer Sprache bey Gröbel erscheinen wird, welches von vermischtem Inhalt werden soll, und wozu man mich ein Mitarbeiter zu seyn, gebeten hat. Ich habs müssen versprechen. Die Ankündigung ist nicht übel, wann nur That dem Versprechen entspricht."

³³ *Penzels Sammlung*, s. 188; tekst niem.: „Allerdings besitz ich nicht die französische Sprache genug, um Bücher in selbiger zu schreiben, allein ich wollte auch in unserem Lande um zu belehren gelesen seyn, und wer liest deutsch? Polnisach schreiben ist noch misslicher wo nicht ganz umsonst."

³⁴ J.F. C a r o s i: *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen*. Th. 2, Leipzig 1784, s. 220. Tekst niem.: „Auf dem ganzen Weg hierber bemerkt man von Zeit zu Zeit Spuren von altem Bergbau, und überhaupt scheint sich dieser Zweig von Industrie unserer

Alten in hiesiger Gegend auf zehn und mehr Meilen in die Länge, und oft mehrere in die Breite ersteckt zu haben."

³⁵ Franciszek II Rakoczy: *Pamiętniki. Wyznania*. Warszawa 1988 PIW.

³⁶ *Lexicon der vom Jahr 1750 bis 1800 verstorbenen teutschen Schriftsteller. Ausgearb. von Johann Georg Meusel*. Bd. 1., Leipzig 1802, s. 625–627 (biogram A.F. Brühla).

³⁷ J.F. Carosi: *Beiträge zur Naturgeschichte der Niederlausitz*. Leipzig 1779. Wiadomość o kuźnicach w Saksonii znajduje się w rozdziale drugim dziełka.

³⁸ J. Bernoulli: *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*. T. 1, Warszawa 1963 PIW, s. 360.

³⁹ M. Dubois: *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne*. Berlin 1778, s. 559.

⁴⁰ T. Ostrowski: *Poufne wieści z oświeconej Warszawy*, Warszawa 1972 Osolineum, s. 204.

⁴¹ *Bruchstücke, gedrückt in Cöln bei Liberty*, 1779, s. 114.

⁴² J.w., s. 36. Tekst niem.: „*Was war endlich Pohlen seit einem ganzen Jahrhundert, und was ist es jetzt, ungeachtet so trauriger Schicksale, die ihm bürgerlicher Zwist zugezogen hat?*”

⁴³ J.w., s. 92. Tekst niem.: „*Die Sorben waren, so wie die Böhmen und übrigen slavischen Volkerschaften, lauter Pflanzungen eines und des nähmlichen Volks, welches zu einer Zeit sein ursprüngliches Vaterland verliess, sich in mehrere Zuge theilte, einen grossen Strich Landes überschwemmte und sich nach Vertreibung der altehrn Einwohner fortsetzte.*”

⁴⁴ *Bruchstücke*, s. 128–146.

⁴⁵ Por. *Aus Polen und Kurlands letzten Tagen. Memoiren des Baron Karl Heinrich Heyking (1752–1796)*. Berlin 1897.

⁴⁶ List otrzymany z Archiwum Uniwersytetu Lipskiego, z dnia 18 lipca 1974; w posiadaniu autora tekstu.

⁴⁷ Pełny tytuł czasopisma: „*Leipziger Magazin zur Naturkunde, Mathematik und Oekonomie, herausgegeben von E.B. Funk, N.G. Leske und C.F. Hindenburg*”, Leipzig und Dessau.

⁴⁸ „*Leipz. Mag.*”, 1782 Jhrg., St. 2, s. 271.

⁴⁹ „*Leipz. Mag.*”, 1782 Jhrg., St. 3, s. 408.

⁵⁰ „*Leipz. Mag.*”, 1783 Jhrg., s. 396–397.

⁵¹ J.F. Carosi: *Ehrenrettung des Feldbaus in der Krakau Gegend, gegen den 19. Artikel des Fabrischen Geographischen Magazin 1B., 3 Heft, Seite 289*. „*Leipz. Mag.*”, 1783 Jhrg., s. 464–472.

⁵² Por. J.E. Fabri: „*Geographisches Magazin*”, Dessau u. Leipzig 1784, Bd. 3, Heft 11, s. 360–366.

⁵³ N.G. Leske: *Johann Philipp von Carosi's Reisen durch verschiedene polnische Provinzen mineralogischen und anderen Inhalts. Erster Theil. Mit sechs Kupfertafeln*. Leipzig verlegt J.G.J. Breitkopf 1781. „*Leipz. Mag.*”, 1782 Jhrg., St. 1, s. 112–121.

⁵⁴ N.G. Leske: *Ueber die Erzeugung des Kiesels und des Quarzes zur Teil beobachtet in Polen, durch J.P. von Carosi, Königl. Polnischen Hauptmann. Aus dem Französischen übersetzt durch den Verfasser. Mit zwei Kupfern*. Leipzig in der Joh. Gotfr. Müllerschen Buchhandlung, 1783. „*Leipz. Mag.*”, 1784 Jhrg., Leipzig 1785, s. 121–125.

⁵⁵ Por. *Die neuesten Entdeckungen in der Chemie. Gesammelt von D. Lorenz Crell, 12 Th.*, Leipzig 1784, s. 230–237.

⁵⁶ „Magazin für das Neueste aus der Physik und Naturgeschichte”, Gotha 1784, Bd. 2, St. 3, 171–175.

⁵⁷ J. R ó z i e w i c z, Z. W ó j c i k: „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria C, Z. 21, Warszawa 1976, s. 5–40.

⁵⁸ J. B e r n o u l l i, dz. cyt., s. 383.

⁵⁹ H. K o ł ł a t a j: *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, Warszawa 1972 PWN, s. 676.

⁶⁰ Penzel; *s Sammlung*, s. 135. Tekst niem.: „... ist weder Eigensinn, noch auch technische Mystik, noch sonst dergleichen, wovon ich ein Erzfeind bin, es heischet die politische Notwendigkeit.”

⁶¹ Por. *Georg Foster Werke*. Berlin 1978, Bd. 14, s. 112.

⁶² G. B a ł t r u s z a j t i s: *Kłopoty z solą u schyłku Rzeczypospolitej*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona B. Leśniodorskiemu*. Warszawa 1974 PIW, s. 225–243.

⁶³ L. R a t a j c z a k: *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej, 1788–1792*. Warszawa 1975 Wyd. MON, s. 103.

⁶⁴ Por. „Magazyn Warszawski”, 1785, T. I., Cz. II, s. 150–167.

⁶⁵ J.w., s. 165–166.

Recenzent: dr Paweł Komorowski

Ignacy Z. Siemion

NEW DATA TO THE BIOGRAPHY OF J.F. CAROSI

The new data are presented, which argument for the hypothesis that J.F. Carosi (1744–1799) a Polish mineralogist and the mining expert, working in Poland at the end of XVIII century, was a Pole from the origin. He was born, probably, in Hungarian-Polish family. The supposition that he was the author of the series of articles on mineralogy, published in the Polish language in the journal „Zbiór tygodniowy wiadomości uczonych” (The Weekly Collection of Scientific News), published in Caracow, is unequivocally confirmed. The less known Carosi’s papers, published in German journals, as well as his book „Bruchstücke” are discussed.

